WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 97. **Bochum, czwartek, 23 sierpnia 1894.** Rok 4.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyżnie.

Röhlinghausen. Szanowna Redakcyo i kochani Rodacy na obczyżnie! Bardzo się ucieszyłem, gdym wyczytał w nr. 94 „Wiarusa Polskiego“, iż jednakowoż jakiś skutek dobry z wieca naszego, który się odbył dnia 12 bm. w Bochum, już się pokazuje, gdyż ksiądz polski niezadługo do nas zawita, ale bo też czas najwyższy. Po odjeździe bowiem naszego ukochanego księdza dr. Lissa, błąkamy się jak owce bez pasterza. Kiedy pasterz zostawi owce na pastwisku, choć tylko przez godzinę obiadową, a już one się rozejdą na wszystkie strony, gdy wróci, zobaczy, iż jedna poszła w szkodę, druga zabłąkała się gdzieś i nigdy już do trzody nie trafi, trzecia ugrzęzła w bagnie, a czwartą wilk zjadł itd. Tak samo kochani Rodacy i nam na ostatku by na to przyszło, gdybyśmy się nie byli tak silnie zabrali do starań. Oby tylko kapłan polski jak najprędzej do nas zawitał!

Smutno, bardzo smutno na tej obczyżnie. Niedosyć, że nie mamy opieki duchownej, ale i pod względem narodowym liche widoki na przyszłość, młode bowiem pokolenie niemczy się na gwałt, ale to już nasza wina. Osłupiapiałem niemal, gdym w polskim domu słyszał dzieci polskich rodziców rozmawiające po niemiecku, a tak się dzieje w bardzo wielu polskich domach. Matka Polka nie umie po niemiecku, a dzieci polskiej krwi nie umieją po polsku, matka Polka mówi do dzieci po polsku, a dzieci polskie odpowiadają jej po niemiecku. Czyż to nie wstyd i hańba dla nas? Przecież to badzo łatwo wychować dzieci na Polaków, jeżeli się tylko posiada choć iskierkę miłości mowy polskiej — trzeba tylko w domu wyłącznie po polsku rozmawiać z dziećmi zaraz od małości, a będą umiały po polsku.

Turcy pustosząc nieraz Polskę, brali mnóstwo jeńców w jasyr (w niewolę), gdzie ich przerabiali na Turków. Tacy ludzie bywali później często najzaciętszymi wrogami swej własnej ojczyzny. Rodacy! czyż my nie gorsi jesteśmy od wyznawców mahometa, gdy tak zupełnie dobrowolnie dzieci nasze zaprzedajemy w niewolę niemiecką? A więc upamiętajmy się co rychlej i naprawmy złe, które teraz naprawić jeszcze można!

Na ostatku zachęcam was kochani Bracia Rodacy do braterskiej miłości tu na tej obczyżnie. Pracujmy nad tem, aby między nami zapanowała zupełna jedność, żyjmy oszczędnie i trzeźwo, nie pozwólmy też od nikogo mydlić sobie oczu, tylko trzymajmy się naszego „Wiarusa Polskiego“, bo on zna nasze potrzeby i zawsze jak najlepiej nam radzi. Pozdrawiam szanowną Redakcyę i wszystkich kochanych Rodaków na obczyżnie.

Wawrzyn Kralewicz.

Thale pod Harcem. W niedzielę dnia 29-go lipca obchodziło tutejsze Tow. polskie pod opieką Serca Jezusowego 3-cią rocznicę swego istnienia. Dzień ten pozostanie nam długo w pamięci, gdyż przybyło do nas 2 polskich kapłanów i usłyszeliśmy znów Słowo Boże w języku ojczystym. Po nabożeństwie odbyła się zabawa na sali p. Zweidorfa. Nadmienić wypada, iż przybyło także kilku w deputacyi sąsiednich tow. z chorągwiami. Podczas uroczystości przemawiali tak szan. goście, jako też członkowie towarzystwa, a wszyscy dodawali nam otuchy, abyśmy mężnie stali przy wierze i mowie ojców naszych, abyśmy dziatwę naszą wychowali na Polaków. Przemawiał też bardzo przychylnie wiel. nasz duszpasterz. Jak to miło zabawić się w drużynie bratniej, zachęcić się do dalszej pracy nad zachowaniem i na obczyżnie naszych skarbów narodowych. Szanow. towarzystwu w Thale należy się szczera podzięka za urządzenie tej zabawy.

Gospoda polska w Hamburgu, Steinstrasse Nr. 129. Haus 11. K. Zarządzca pan T. Łęgowski.

Instytucya ta założona przed dwoma laty, ma na celu: 1) udzielanie wygodnego i taniego noclegu rodakom do Hamburga przyjeżdżającym lub przejezdnym; 2) zapobieganie wyzyskiniu przez agentów i sklepy, w których zwłaszcza wychodźcy do Ameryki lub do innych ziem zaspokąjają swe zapotrzebowania; 3) nadto „Gospoda Polska“ stara się ile możności o uzyskanie pracy dla rodaków przybywających do Hamburga dla pracy. Mimo strasznej zarazy cholerycznej w roku 1892, wskutek której emigracya polska nie przez Hamburg, lecz przez inne miasta portowe wyruszała do Ameryki itd. pan Łęgowski zawsze miał z rozmaitych stron Polaków na gospodzie, udzielał im taniego noclego, pożywienia i rad potrzebnych wedle sił. Na zjeździe Przemysłowców polskich 1892 r. w Poznaniu poruszył p. Komendziński z Drezna rzecz o zakładaniu „Gospód Polskich“ jako konieczność i polecił gorąco popieranie tychże i zasilanie materyalnie wśród rodaków. „Gospoda Polska“ w Hamburgu jedyną jest dotąd instytucyą tego rodzaju, i życzyć trzeba, aby dla dobra i wygody rodaków rozwijała się jak najlepiej. Niestety znaczna ilość wychodźców przybywa do Hamburgskiej gospody w przekonaniu, jakoby ona była przytuliskiem nakształt berlińskiego i innych. Ponieważ jednak p. Łęgowski niema dochodów takich, aby owe wydatki mógł sam pokryć, przeto odezwał się przed kilkoma miesiącami w pismach polskich do szlachetnych rodaków i rodaczek, wskutek której to odezwy nadesłano następujące datki: I. F. Komendziński z Drezna 10 mk., T. Filipowicz z Hamburga 10 mk., Tow. Przemysłowców z Sremu 10 mk., Tow. Przemysłowców z Mogilna 10 mk., Tow. Przemysłowców z Kępna 10 mk., Tow. Przemysłowców z Jeżyc 15 marek; razem 65 marek. Hojnym ofiarodawcom niniejszem zarządca „Gospody Polskiej“ najuprzejmiej za szlachetne ofiary dziękuje serdecznem „Bóg zapłać“, i prosi, ponieważ wydatki tego rodzaju ciągle rosną, aby szanowni Rodacy zechcieli i nadal zaopiekować się tą instytucyą pożyteczną. Chętnie przyjmuje pan Łęgowski oprócz datków pieniężnych, pościel, kołdry, ręczniki i t. p.

Niniejszem przedstawia się dotychczasowe rozchody w ogólnych zarysach: 160 marek 25 fen. „Gospoda Polska“ będzie półrocznie składać rachunek w pismach publicznych, oraz wymieni, nadzwyczajne datki ofiarodawców. Dzisiejsza „Gospoda Polska“ w Hamburgu rozporządząjąc kapitałem takim, aby módz wszelkim wymaganiom rodaków i rodaczek do Hamburga przybywającym zadość uczynić, dokłada starań, aby na przyszłość zapobiedz temu, i spodziewa się, że przy poparciu z strony szanownych Rodaków w krótce dojdzie do celu pożądanego.

W końcu gorąco prosi gospoda szanowną publiczność polską o zaufanie i zasilanie ją o ile możności, a każdy datek posłuży biednym przybyszom polskim. Gospoda prosi również wychodźców, aby nie udawali się do obcych na noclegi, gdyż tańszej i rzetelniejszej posługi, jak w „Gospodzie Polskiej“, nie dostaną nigdzie. „Gospoda Polska“ bezwarunkowo korzystniej niż inne wekslowe domy zamienia pieniądze obce i udziela rad i wszelkich wskazówek bezpłatnie.

Prosi się szanowne Redakcye pism polskich o łaskawe zajęcie się tą sprawą żywotną i o umieszczenie powyższego artykułu.

Z poważaniem
T. Łęgowski, Zarządzca „Gospody Polskiej“ w Hamburgu, Steinstrasse Nr. 129. Haus 11. K.

Schoeneberg pod Berlinem. Tow. kat. Robotników polskich odbyło 12 zwyczajnych i 1 walne zebranie; przecięciowa liczba uczęszczających na posiedzenia członków 14.

Z odczytami na posiedzeniach występowali pp. Kuczyński, Sokołowski, Wierzchowski i J. Pogłodziński. Zabaw urządziło tow. dwie, dochód z nich wpłynął częścią na poparcie nauki polskiej w tutejszych szkołach, częścią też do do kasy towarzystwa.

Nowych członków przystąpiło w ciągu tego czasu 11, wystąpiło z powodu wyjazdu 4, obecnie liczy tow. regularnie płacących składki miesięczne członków 31. — Z podarków otrzymało tow. skarbonkę, darowaną przez członka p. J. Pogłodzińskiego, a pan Ebert podarował dla biblioteki tow. 2 książki.

W kasie znajduje się 57,18 mk., w Banku Przemysłowców złożono 50 marek. Biblioteka posiada 85 książek. Prezesem obrany p. J. Sokołowski, sekretarzem pan Fr. Krajewski, skarbnikiem p. Wierzchowski.

Lipsk. W niedzielę dnia 5 sierpnia rb. na sali „Köhlers Gesellschaftshaus“ obchodziło tutejsze Towarzystwo „Bratnia Pomoc“ pierwszą rocznicę swego założenia, w której wzięło udział przeszło 150 osób. Pomiędzy tymi reprezentanci obydwóch tutejszych Towarzystw czeskich „Wacław“ i „Sokół“, Tow. Przemysłowców Polskich z Lipska, Tow. „Unitas“ z Lipska, Tow. Polsko-Katolickie z Helbry przysłało 5 delegatów, Tow. Polsko-Katolickie z Thale 1 delegata, Tow. św. Barbary z Bitterfeld 3 deleg., Tow. „Sobieski“ z Blumenthalu 1 delegata. Z Markranstädt przybył także gość p. Piotrowski z żoną. Z duchowieństwa przybyli: ks. dziekan Schmidtmann i ks. Stranc. Z Drezna Towarzystwo Przemysłowców Polskich a Koło Polskie nadesłało życzenia telegraficzne.

O godz. 6-tej prezes p. Trąbalski powitał serdecznemi słowy wszystkich delegatów i gości. W krótkiej lecz treściwej przemowie skreślił cele towarzystwa, zachęcając wszystkich do zapisywaaia się pod sztandar tegoż, gdyż tylko wspólna praca ocalić nas zdoła.

Następnie chór zaśpiewał „Bracia rocznica“, który się świetnie udał, a p. Wałkowski zadeklamował „Westchnienie Polaka do wolności“;

deklamacya ta rozczuliła serca wszystkich słuchaczy.

O godz. 8 nastąpiło przedstawienie amatorskie Odegranym został obrazek dramatyczny „Łobzowianie“. Malownicze krakowskie ubiory i piękne piosnki amatorów. wywołały na widzach wielkie wzruszenie, a miłe i słodkie wspomnienia rozweselały twarz każdemu. Publiczność nie szczędziła tu rzęsistych oklasków, jakiemi nieustannie obsypywała w dowód zadowolenia amatorów.

Przemawiali też jeszcze pp. Krumka, Walkowiak z Thale, dr Kolanowski i delegat z Bitterfeldu. Cała uroczystość odbyła się we wzorowym porządku.

O potrzebie pielęgnowania śpiewu i zakładania kółek śpiewackich.

(Przemówienie p. Parczewskiego z Belna na Zjeździe w Pelplinie dnia 9-go lipca 1894)

Nie śpiewam i nie jestem muzykalny, stawam więc wobec trudnego dla mnie zadania, mając mówić o obcej dla mnie zupełnie rzeczy — zaiste widzę się w tej samej roli, co ociemniały, któremu kazano wydać sąd o kolorach.

W takiem położeniu będąc, z góry sobie powiedzieć musiałem: nie będziesz się zapuszczał na pole naukowej rozprawy, ale podzielisz się ze słuchaczami skromną wiązką wrażeń, jakie śpiew kiedykolwiek na ciebie wywarł, czy to, jakeś był młodzieńcem, czy to już w twojej starości.

Z tego też, a nie z innego stanowiska raczcie, panowie, dać posłuch następującym moim wywodom.

Spiew, a z nim nierozłączna towarzyska muzyka, nie jest zdaniem mojem niczem innem, jak echem duszy, jak wylewem uczuć człowieka.

Zależnie od usposobienia, zależnie od ustroju ducha śpiewamy albo wesołe, albo smutne pieśni, — jeżeli wznosimy się myślą naszą do Boga, jeżeli czujemy potrzebę rozmawiania z Nim, jeżeli chcemy się modlić, wtenczas śpiewamy pieśni pobożne, owładnął nas zaś świat z wszystkiemi swojemi ponętami, wtenczas śpiewamy pieśni światowe.

To są właściwości, którym cały świat podlega, bez różnicy narodowości i języka, a jeżeli zachodzi jaka różnica, to zależy to od wykształcenia narodu i giętkości języka, śpiew więc może się w takim razie wyróżniać tylko treścią i formą.

Nie ulega też kwestyi, że ludzie od samego początku świata śpiewali, czy atoli Adam i Ewa w raju, Noe zaś w arce śpiewał, tego twierdzić sobie nie pozwalam, przeciwnie sądzę, że pierwsi nasi rodzice pod natłokiem grzechu pierworodnego, wstydząc się samych siebie, nie mieli czoła wydać głosu ze siebie, Noe zaś prędzej płakał nad strasznemi skutkami upadłości rodzaju ludzkiego, niż śpiewał.

O zamierzchłych tych czasach mnie przynajmniej nic nie jest wiadomem, a co wiem dalej, to wiem z referatu ks. Raatza, wygłoszonym na wiecu katolickim w Poznaniu, że jeden z najstarszych narodów, że żydzi już śpiewali z okazyi szczególnych uroczystości, a zawezwani w babilońskiej niewoli do śpiewu, odpowiedzieli: „Jakoć śpiewać mamy pieśń Pańską w cudzej ziemi“. Pismo św. mówi zaś: Smuci się kto z was, niech się modli, wesołego jest serca, niech śpiewa.

Spiewali więc żydzi, śpiewali chrześcianie, a bodaj najwięcej z wszystkich narodów śpiewał naród polski. Wypływa to z jego charakteru, z jego bujnej wyobraźni, z jego smętnego, wesołego naprzemian usposobienia.

To też nasi przodkowie śpiewali przy każdej sposobności — śpiewali, kiedy Boga chcieli chwalić — śpiewali wychodząc do boju, lub wracając z niego jako zwycięzcy — śpiewał chłopek za pługiem, śpiewał rzemieślnik przy warsztacie — śpiewano u nas na weselach, zarówno we dworku pana, jak pod strzechą wieśniaka.

Spiewy te przechowywały się pierwiastkowo między nami tylko przez tradycyą, później dopiero chroniąc je przed zagładą, zbierali je nasi uczeni i im to zawdzięczamy, że wiele tych drogocennych dzieł przechowało się aż po nasze czasy.

Z tych zbiorów przekonujemy się, jak religijne było usposobienie narodu naszego, jak wielbił i czcił Boga Jedynego, Matkę Najśw. i Wszystkich Swiętych — jak ten naród zatapiając się w dziejach ojczystych, uwielbiał swoich bohaterów, jak kochał kraj i wszystko, co w nim było, jak miłował obyczaje i zwyczaje swojskie — jednem słowem odzwierciedla się w pieśniach naszych cała nasza przeszłość ze swoją świetnością, w pieśniach naszych wreszcie znajdujemy odbitkę charakteru narodu całego.

Spiewał Polak tak długo, póki pierś jego oddychać mogła wolnem powietrzem, póki śpiewać mu było jeszcze wolno. Odkąd zaś w naród nasz poczęły uderzać grom po gromie — odkąd my dzieci jednej matki dostaliśmy się na wychowanie w obce ręce, zastygł w nas z bólu i żalu głos i przestaliśmy śpiewać, a ustawszy raz, poczęliśmy obojętnieć dla śpiewu, i gdyby tak szło dalej, przyjśćby mogło w końcu do tego, żebyśmy nie usłyszeli śpiewu polskiego ani w kościele, ani w dworze, ani w chacie wieśniaka.

Tu niezaprzeczenie największą nam szkodę i krzywdę wyrządziła szkoła.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Baczność!

Z Düsseldorfu nadesłano nam egzemplarz odezwy, którą tam socyaliści rozrzucają. Jest to zupełnie ta sama, którą w Saksonii rozszerzano, o czem w nr. 52 „Wiarusa Pol.“ pisaliśmy. Niech Rodacy socyalistów przywitają tak serdecznie, iżby na zawsze stracili ochotę, zaglądania w te strony, a odezwę niech wrzucą do pieca. Prosimy nam donieść, czy i innych miejscowościach ją rozrzucano. Gdyby socyaliści zamierzali gdziekolwiek urządzić polskie zebranie, zechcą nam Rodacy jak najrychlej donieść.

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Pelplin. Przeniesieni są księża wikaryusze: ks. Melchior Bałłach z Błędowa do Czerska a ks. Roman Rutkowski z Czerska do Błędowa.

Z Sztumskiego. Podczas burzy uderzył w czwartek wieczorem piorun w stodołę posiedziciela G. w Parparach. Stodoła wraz z sprzętem spłonęła do szczętu.

Klebark. W kościele w Dużym Klebarku postawiono nowe organy, które zbudował organmistrz Terlecki z Królewca. Rewizor Kuhnigk z Reszla uznał, iż organy są bardzo dobre.

Królewiec. Czarna tablica uniwersytetu obwieszcza, iż jeden z tamtejszych studentów farmacyi został na mocy wyroku senatu akademickiego wydalony z uniwersytetu za odbyty pojedynek. Godny naśladowania wyrok.

Tajemnice Afryki.

(Ciąg dalszy.)

Karol Aubray, zostawszy sam, poszedł wskazaną drogą. Doszedłszy do końca zachodniego boku tarasu, mniej od innych wzniesionego, bo w tym punkcie dom Kwadratowy łączył się niegdyś z Kasbą, wszedł do góry po kilku schodach i znalazł się na wyższym tarasie, na który wychodziło jego mieszkanie, oświetlone rzęsiście w tej chwili. Pod gankiem dwaj murzyni, siedzący w kuczki, nieruchomi jak dwa psy spiżowe, oczekiwali jego powrotu. Ale wzruszenia najrozmaitsze, jakim ulegał w ciągu wieczora, do snu go nie usposabiały. Oparty więc o balustradę, otaczającą balkon tarasowy, marzył przez długie jeszcze godziny o groźnej tajemnicy, od której zależał los tylu ludzi...

Kiedy wreszcie chłód nocny zniewolił go do pomyślenia o spoczynku, spostrzegł, odwróciwszy się ku drzwiom sypialni swojej, Joaquina, który o kilka kroków stał milczący.

— Dawno tu jesteś? — spytał doktor zdziwiony.

— Od godziny mniej więcej, Ekscelencyo. Nie chciałem przerywać myśli pańskich. El-Temin uwolnił mnie od obowiązków marszaika dworu, a podwajając płacę moją, oświadczył mi, że odtąd mam być wyłącznie na pańskie usługi. Czekam więc na rozkazy.

— Brawo, panie Joaquinie! Otóż wracasz do dawnej swej posady nauczyciela... Od jutra zaczynamy się uczyć po arabsku.

VI. *Karawana.*

Upłynęły dwa lata, które od czasu przybycia doktora pozostawały jeszcze do uzupełnienia terminu, wyznaczonego przez El-Temina. Ten ostatni nie opuszczał już prawie domu Kwadratowego. Od wielu miesięcy spędzał czas na długich naradach z przyjaciołmi, i zbliżała się chwila stanowczego postanowienia. Barthet nalegał na to codziennie, a długie oczekiwanie niepomału wpłynęło na schmurzenie jego charakteru.

— Mój przyjacielu — często powtarzał mu El-Temin — poprzysiągłem, że cali i zdrowi wrócimy z tej szalonej wyprawy; pozwól więc wyzyskać wszystkie dane na naszą stronę — inaczej, cóż zyskamy na tem, jeśli rzucimy się ślepo w tę awanturę? Pozostawimy tam nasze kości, a przysięga twoja spełnioną nie będzie.

Młodzieniec zwykle ulegał tak rozsądnemu rozumowaniu, nie łudził się bowiem powodzeniem w razie nieopatrznie podjętej wyprawy. Pomimo jednak wszystkiego, jakkolwiek naprzód był przekonany, że biegnie na śmierć nieychybną, byłby jednakże, gdyby był sam jeden, pospieszył dawno do Timbuktu.

Co się doktora tycze, ten spędził dwa najszczęśliwsze w życiu lata; znał teraz Marokko pod każdym względem, a do skarbca swej wiedzy historycznej i etnograficznej dołączył nadto głęboką znajomość flory i fauny kraju. Pod kierunkiem jego szlachetny potomek Barbosów zrobił się wcale przyzwoitym preparatorem — naturalistą, a z kolei pan marszałek dworu nauczył doktora wybornie mówić po arabsku. Od roku blizko, w zwykłych stósunkach swoich używali wyłącznie tego języka.

Cały południowy bok domu Kwadratowego przylegał do tarasów sztucznie usypanych z nawiezionej ziemi, które tworzyły niegdyś rodzaj wiszących ogrodów. Doktor kazał odrestaurować podtrzymujące je mury i na szczupłej stósunkowo przestrzeni nagromadził mnóstwo najciekawszych roślin marokańskich, szczególnie charakterystycznych. Była tam Opuntia vulgaris, rodzaj kaktusu bardzo pospolitego na wybrzeżach Afryki północnej, którego owoc zwany przez Arabów kermusem nazram, figą chrześcijańską, bardzo jest orzeźwiający; drzewo figowe, migdał, drzewo oliwne, rassul, którego garbarze marokańscy używają do wyprawy skór swoich doskonałych; tuje, konopie, z których haszysz się robi; lotus, dla którego zbudował osobny wodozbiór; rhamnus lotus, gatunek jujuby, który odszukał w górach Atlasu; chobbaiza, którą lekarze arabscy uważają za lek specyficzny na febrę; el-hendal, albo kolicynta, pochodząca z wybrzeży piaszczystych Agadiru i Ued-Nunu; surnag, z Atlasu, w którym doktor odkrył niezwykłe własności łagodzące; terfez, którego korzenie wydają olbrzymie kłęby, dochodzące niekiedy wielkością dyni i podobne do batatów; bubon gummiferum, dostarczający gumy amoniackiej; lawsonia inermis, pospolicie znana pod nazwiskiem henné, którą Arabki farbują sobie paznogcie u rąk i u nóg na piękny kolor pomarańczowy; cedr libański, wiele gatunków jałowcu, sosny, dębu korkowego, dębu o słodkiej żołędzi, którego owoce mają smak kasztana słodkiego i w wielkiej ilości są wysyłane do Hiszpanii, mianowicie dla kobiet, które je bardzo lubią; phoenix dactylifera, czyli palma daktylowa, nekkla Arabów, której owoc wielce jest cennym dla karawan, bo nim wyłącznie żywić się mogą przez całe miesiące; chamaerops humilis, czyli palma wachlarzowa, jedna z najużyteczniejszych roślin marokańskich i rosnąca wszędzie; poganiacze wielbłądów i mułów z liści jej wiją powrósła, zastępujące im powrozy, a nadto wyplataja kosze, kapelusze i worki dla przewożenia ziarna. A wśród tego wszystkiego znajdowały się kwatery, na których najpiękniejsze kwiaty wszystkich pięciu części świata rosły w gruncie pod gołem niebem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W B kupcu wybudowano kościół katolicki, przy którym jest ksiądz ustanowiony. Kazanie ma być na przemiany w niedzielę i święta raz po polsku, drugi raz po niemiecku. Polacy, których jest przeważna większość, wnieśli do władzy kościelnej prośbę, aby trzy kazania były polskie, a czwarte niemieckie.

Olsztyn. W sprawie przygotowania dzieci polskich do Sakramentów św. donosi do „Gazety Olszt.“ ks. prob. Baranowski z Tychnów, w jaki sposób można w obecnym czasie dzieci polskie w ich ojczystym języku do Sakramentów św. przygotować tak, aby i z katechizmu polskiego korzystać mogły.

„W mej parafii — pisze sędziwy ks. proboszcz — są parafianie polscy bardzo do swej mowy przywiązani, a skutkiem tego w długie zimowe wieczory uczą dzieci swe po polsku czytać. Jeżeli rodzice tego nie mogą, to starsze dzieci uczą swe młodsze rodzeństwo. Przy nauce religii stawiam dziewczęta, które dobrze czytają pomiędzy takie, które słabo po polsku czytają. W ten sposób nauczą się wszystkie dziewczęta po polsku czytać. Z chłopcami robię tak samo: Słabiej czytający uczą się od tych, którzy dobrze czytają. Każdą lekcyą czytam dzieciom dwa razy głośno, na co uważać muszą, a następnie musi każde z dzieci to samo głośno przeczytać. W ten sposób przy ukończeniu nauki przygotowującej do Sakramentów św. wszystkie dzieci umieją po polsku czytać. Podaję to z własnego doświadczenia i praktyki.“

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Druga wycieczka wielkopolska do Lwowa. W sobotę rano o godzinie 6-tej minut 40 wyruszyła z Poznania pociągiem jarocińsko-kluczborskim druga wycieczka wielkopolska na wystawę lwowską w liczbie 60 osób, przeważnie kupców, pragnących wziąć udział w zjeździe kupców i przemysłowców polskich, który się odbywa we Lwowie, dnia 19, 20 i 21 bm. W wycieczce biorą udział także obywatele innych zawodów, oraz panie.

Misya w Gniewkowie, rozpoczynająca się w sobotę dnia 18 bm., trwać będzie do soboty 25 sierpnia. W tym dniu przybędzie J.W. ks. Biskup Andrzejewicz z Gniezna celem udzielenia Sakramentu św. bierzmowania.

Wolsztyn. Ks. prebendarz Ewaryst Gajewski, brat zmarłego przed kilku laty w Turznie obywatela, przenosi się z Wolsztyna do Krakowa.

Międzyrzecz. Jakiś oficer założył się z pewnym obywatelem tutejszym, że pojedzie pół mili drogi na koniu nieosiodłanym i nieokiełznanym. Próba udała się, choć dano mu bardzo ognistego rumaka.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Swiętochłowice. Przewiel. ks. prob. Henciński zostanie jako pierwszy duszpasterz tutejszej parafii 4-go p. października br. uroczyście wprowadzony. Aktu tego dokona przew. ks. dziekan Schmidt z Katowic.

Pszczyna. Przewielebny ks. proboszcz Ksoll z Warszowic miał nieszczęście złamać sobie rękę.

Mikołów. Ks. kapelan Grund przesiedlony został z Strzelec do Mikołowa.

Bytom. Z rusztowania przy budowli p. Pionka spadł w piątek robotnik Musioł i tak się poranił, że nazajutrz umarł.

Mysłowice. Górnik Smętek w kopalni tutejszej zabity został na miejscu przez rozpryskujące się po wystrzale węgle.

Czernica. W kopalni „Leo“ przygniotły obsuwające się węgle tak ciężko górnika Fr. Görlicha z Radoszów, że tenże ciężkie poniósł rany, a mianowicie mowę utracił. Odwieziono go do lazaretu w Rybniku.

Lipiny. Bardzo nieprzyzwoitego żartu dopuścił się pewien mężczyzna zeszłego wtorku. Przybywszy w późną noc do kościelnego Ulfika, żądał, żeby przew. ks. proboszcz przybył na Martinszacht zaopatrzyć chorego na drogę do wieczności. Gdy mu kościelny zwrócił uwagę, czemu z furmanką nie przybył, odpowiedział szyderczo, że skoro ksiądz nie może chodzić, to go weźmie na barki i na Martinszacht zaniesie. Nareszcie wybrali się obaj przewielebni księża z kościelnym i podążyli na wskazane im miejsce. W drodze do Martinszachtu znikł ów człowiek, na co początkowo nie zwracano uwagi. Dopiero gdy na miejsce samo przybyli i w całym Martinszachcie żadnego chorego nie znaleźli, pokazało się, że ów niecnota wypłatał kapłanom bezbożnego figla. To są owoce fałszywego i niereligijnego wychowania dzieci szkólnych, które utraciwszy wiarę i uczciwość, garną się do obozu socyaldemokrackiego. Ow niegodziwiec może jeszcze kiedyś zapragnie pociechy na łożu śmiertelnem i Przenajświętszego Sakramentu, który tak zbezcześcił. Pan Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy.

Z różnych stron.

Düsseldorf. W fabryce stali został niebezpiecznie pokaleczony rodak Józef Baron, członek Tow. św. Rocha.

Wypadki w górnictwie. Na cesze „Zollern“ zostali okaleczeni J. Wendemuth i Mikołaj Stachowiak z Kirchlinde.

Monachium. Przyszłoroczny wiec katolików niemieckich ma się odbyć w Monachium; starają się o to Bawarczycy już teraz. Hrabia Preysing przesłał odnośny wniosek do komisyi wieca kolońskiego i sam go będzie popierał na wiecu osobiście.

Z Krefeldu donoszą, że cesarz Wilhelm podarował tamtejszej gminie starokatolickiej 15 tysięcy mk. na budowę kościoła.

Berlin. W marcu odbyła się konferencya Rady rolniczej w sprawie margaryny, spowodowana przez zarządzoną ze strony kanclerza w tej kwestyi ankietę. Niedawno ogłoszono sprawozdanie z przebiegu tych obrad. Referent, radzca domen Rettich z Rostoku, postawił na czele swych wniosków zdanie, iż należy uznać uprawnienie do fabrykowania margaryny, ponieważ ona stanowi tani materyał spożywczy dla ludu. Zebrani atoli odrzucili to zdanie, stwierdzając, że jako zebranie rolnicze nie mają żadnego powodu do polecania niejako margaryny. Prof. May z Monachium, jeneralny sekretarz związku rolniczego w Bawaryi, zaznaczył, że przy fabrykacyi margaryny potrzebują nie tylko mleka i śmietany, ale głównym produktem jest także tłuszcz wołowy, a jeżeliby się chciało zakazać używania tego tłuszczu przy wyrabianiu margaryny, natenczas znowu szkodziłoby się rolnictwu, ponieważ łój spadłby znacznie w cenie, wskutek czego rolnicy musieliby znowu bydło swoje sprzedawać taniej. Westfalski członek Rady rolniczej, radzca ekonomiczny Winkelmann, zauważył, że zakaz mięszania mleka i śmietany przy fabrykacyi margaryny niemieckiej, wywołałby tylko to, że sprowadzanoby więcej margaryny z zagranicy, przez co znowu traciliby rolnicy, którzy obecnie dostarczają mleka fabrykantom margaryny. Co do zapobiegania przeciw fałszowaniu masła za pomocą margaryny, to profesor May z Monachium stwierdził, że w Bawaryi poczyniono bardzo pomyślne doświadczenia z obostrzonemi przepisami policyjnemi, wskutek czego bardzo tylko rzadko zachodzą tam przypadki fałszowania masła. Zebranie przyjęło rezolucyą, która poleca 1) zakaz farbowania margaryny, aby módz ją odróżnić od naturalnego masła; 2) margaryny i masła nie wolno sprzedawać w jednym miejscu sprzedaży; 3) w oberżach, restauracyach i piekarniach, w których zamiast masła, używają margaryny, należy to ogłosić plakatami.

Berlin. Wychodźtwo z Niemiec do Ameryki zmniejszyło się znacznie w ostatnim roku. Podług zestawień cesarskiego urzędu statystycznego wyjechało niemieckich poddanych:

	1894	1893
z Bremeny	1050	3545
z Hamburga	1257	3075
z Antwerpii	261	1316
z Rotterdamu	118	241
z Amsterdamu	14	—
Ogółem	2700	8187

Prócz tego wyjechało z portów niemieckich poza morze w roku 1894 4323 poddanych obcych państw, przez Bremenę 2185, przez Hamburg 2138.

Żydowska spekulacya nie umie uszanować żadnych cudzych świętości. Z temi słowami oburzenia wręczył redakcyi „Dziennika Pozn.“ pewien obywatel poznański, który świeżo wrócił ze Lwowa, talią kart do grania, pochodzącą z wiedeńskiej firmy „Piatnik und Söhne Wien“. Słuszne było oburzenie owego obywatela, gdyż nieprzebierająca w środkach spekulacya skłoniła przemyślnego fabrykanta wiedeńskiego do zastąpienia figur naszymi królami i bohaterami narodowymi. Rozsprzedażą tych „narodowo-polskich“ kart zajmują się w Krakowie i Lwowie żydzi i mimo lichego wykonania narzucają je nieświadomym przyjezdnym po 70 centów za sztukę. Sądzimy, że władze galicyjskie wystąpią przeciw tego rodzaju obrażającemu nasze uczucia narodowe „przemysłowi“ żydowskiemu. Niedawno skonfiskowała policya wiedeńska u pewnego fabrykanta medali 200 sztuk medali srebrnych z podobizną Kościuszki i z napisem: „Boże zbaw Polskę“, zastawiając się paragrafem „o zgorszeniu publicznem“, jakieby te medale mogły wywołać u publiczności niepolskiej. Mamy prawo żądać od policyi wiedeńskiej, aby z większą racyą zarządziła konfiskatę całego nakładu owych kart do grania i pouczyła p. Piatnika w Wiedniu, że nie wolno w ten sposób dla spekulacyi pomiatać cudzemi świętościami i dawać w ten sposób „publicznego zgorszenia“. Sądzimy też, iż żaden Polak kart tych nie weźmie w rękę, gdyż ubliżyłby swej godności.

Z Hiszpanii donoszą, że w Burgohondo w prowincyi Burgos wybuchła przed mieszkaniem burmistrza petarda dynamitowa, która niemałe poczyniła spustoszenia.

Niedźwiedzie w Finlandyi. Donoszą z Finlandyi, że tam pojawiło się mnóstwo niedźwiedzi i tak ogromnych, że najstarsi ludzie podobnych nie widzieli. Zwierzęta te są nadzwyczaj zuchwałe; napadają na stada owiec i bydła i niekiedy ścigają je do samej wsi. W celu wytępienia tych drapieżników poformowano z wojsk fińskich oddziały ochotnicze, które wkrótce mają wyruszyć na polowanie.

Od Redakcyi.

Do Habinghorst. Kilkakrotnie już pisaliśmy, jak się na wszelkie niemieckie „Verbandy“ i „Vereiny“ zapatrujemy, więc dziś powtarzamy tylko, iż Niemcy radzą zawsze sami, niepytając wcale Polaków o zdanie i przypominają ich sobie dopiero wtenczas gdy chodzi o składki.

Ostatnie wiadomości.

Lwów. Zjazd i kupców i przemysłowców liczny. Z pod zaboru pruskiego przybyło 70 osób, niektórzy z rodziną. — Marszałkiem na pierwszem pełnem posiedzeniu wybrano posła Kubickiego ze Srody, wicemarszałkami panów Kasprowicza z Gniezna i dr. Karchowskiego z Poznania. Na wystawie powitał przybyłych poseł Gorayski, odpowiedział poseł Kubicki.

Z cesarzem przyjeżdżają na wystawę ministrowie: prezes gabinetu książę Windischgraetz, minister handlu margrabia Baquehem, minister dla Galicyi Jaworski, minister rólnictwa Falkenheim i minister oświecenia Madeyski.

Fulda, 21 sierpnia. Konferencyę Biskupów rozpoczęto dziś rano nabożeństwem w kaplicy św. Bonifacego. Biorą udział w konferencyi: Kardynał Crementz z Kolonii, Biskup wojskowy ks. Assmann i księża Biskupi paderborński, hildesheimski, monasterski, trewirski, warmiński, chełmiński, limburski, fuldajski i moguncki. Księdza Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, księcia Biskupa wrocławskiego, jako też księży Biskupów fryburskiego i osnabruckiego zastępują inni członkowie konferencyi. Przewodniczy obradom Kard. Crementz.

Wiedeń. Urodziny cesarza obchodzono wszędzie bardzo uroczyście.

Lizbona. Dzienniki donoszą, że wybuchnął konflikt pomiędzy władzą państwa Kongo a portugalskimi krajowcami, zaciąganymi gwałtem do służby wojskowej. Krajowcy uderzyli na pozycyę w Loba, zabili dwóch żołnierzy, a trzech wzięli do niewoli.

Nabożeństwo polskie.

25 i 26 sierpnia do południa spowiedź w **Sterkrade.**

26 sierpnia o 4½ godzinie nabożeństwo i kazanie w **Horst nad Emscher.** O. W.

26 sierpnia rano od godz. 7-mej słucham spowiedzi w **Steele.** — Po południu o ½5-tej w **Altenessen.** O. A.

Pielgrzymkę do Hardenbergu odprawimy 23 września. **Kapele polskie** w Katernbergu, Buer i Brauabauerschaft proszę, by się stawiły w niedzielę, 26 sierpnia o godz. 3-ciej po poł. w **Gelsenkirchen** na salę p. Billemeier, Vereinstrasse 17, na wspólną próbę pieśni do pielgrzymki. Próbę tę odprawi nauczyciel pan Mazurowski z Berge-Borbeck. O 6½ sam też przybędę z Altenessen. — Wydatki za podróż będą muzykantom wynagrodzone. O. Andrzej.

Towarzystwo św. Wojciecha w Röhlinghausen podaje swym członkom do wiadomości, iż dnia 26 b. m. odbędzie się o godzinie 12½ posiedzenie z powodu, iż Tow. bierze udział w roczniey Tow. św. Kaźmierza w Baukau. Członkowie winni się stawić w czapkach i oznakach towarzyskich. O liczny udział uprasza
Zarząd.

Szanownemu Panu
Ludwikowi Ciesielskiemu
zasyłam
w dniu godnych Imienin
najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia i wszystkiego dobrego. Po trzykroć: niech żyje!
Wawrzyniec Kurp.

Baczność!

Szanownym moim odbiorcom w Gelsenkirchen i okolicy, także szanownym Rodakom zamieszkałym w Wattenscheid i okolicy donoszę uprzejmie, iż **z dniem 1-go sierpnia** przeprowadziłem się z Gelsenkirchen do Wattenscheid i mieszkam **Nordstr. nr. 13** u p. Röttgen naprzeciw hotelu Brügemanna. Dziękując za dotychczasowe zaufanie, proszę i nadal o poparcie.
Z szacunkiem
A. Wojczyński,
mistrz krawiecki.

Holbutko
najlepsza margaryna ze słodk. śmietany.
Dortmund, L. Brückstr. 2, Rheinische Str. 35, Heiligegartenstr. 46.
Hörde, Chausseestrasse 57.
Bochum, Kortumstr. 7.
Herne, Bahnhofstr. 58.

Towarzystwom polskim

donosimy, iż już teraz przyjmujemy zamówienia na
kalendarze „Maryańskie", „Katolika"
i inne na rok 1895.
Każde Towarzystwo, które zamówi przynajmniej 10 egz. otrzyma odpowiednią zniżkę w cenie. Prosimy o liczne zamówienia pod adresem:
Wiarus Polski, Bochum.

Szanownej publiczności
w Bickern i okolicy
polecam dobrze zaopatrzony
skład trumien, ubiorów grobowych dla dorosłych i dzieci, krzyże i t. d.
Osobliwie zwracam uwagę, iż na żądanie wykonywam wszelkie napisy w dokładnym języku polskim, również przystrój trumien z wierszami polskiemi dostarczam. Usługa rzetelna i po jak najtańszych cenach.
Z szacunkiem
W. Lohn, mistrz stolarski,
Bickern, Bahnhofstr. 114.

Rady po spowiedzi

wydane za upoważnieniem Najprzew. ks. Arcybiskupa lwowskiego Seweryna Morawskiego. Cena 2 fen. z przes. 5 fen., za 20 fen. 10 egz. franko, za 1,00 mr. 60 egz., za 1,50 mr. 100 egz. franko. Pieniądze nadsyłać należy naprzód także w znaczkach pocztowych. Towarzystwom przesyłamy na żądanie na rachunek.

Kalendarz „Katolik"
na rok 1895

wyszedł z druku i obejmuje kalendaryum na cały rok, jarmarki, śliczne powieści i opowiadania z obrazkami, oraz wiersze, fraszki i wiele pięknych rycin. Nadto zawiera trzy bezpłatne dodatki: 1) **śliczny obraz kolorowy** i 2) **kalendarz ścienny** oraz 3) nowe prawo o podatkach komunalnych.
Cena 50 fen., z przes. 60 fen.
Adres: „Wiarus Polski", Bochum.

Bracia Löwenstein, Bochum, przy rynku.

Nadeszły świeżo we wielkim wyborze i w najnowszych okazach:
Płaszcze od deszczu dla pań od 5 marek począwszy.
Gotowe ubrania dla panów
z bukskinu, kamgarnu i szewiotu od 11 mr. począwszy.
Gotowe pierzyny na dwoje od 7 mr. począwszy.
Wszelkie towary łokciowe, jako to: **materye na suknie, barchany na naspy, powłoki, płótno, firanki, kołdry** wielkie z rąbkiem, po 80 fen.
Reszty po pół ceny.
Bracia Löwenstein,
Bochum, Obere Marktstr. 18, przy rynku.

Kochanemu Szwagrowi
Bartłomiejowi Węglarzowi
w Dorstfeld życzymy w dniu godnych Imienin szczęścia, zdrowia i błogosławieństwa Bożego. Po trzykroć: Niech żyje!
J. E. Majorczyk.

Służąca
niżej 16 lat, Polka, może się zgłosić do A. Beszczyńskiego, Gelsenkirchen, Weidenstr. 27.

Karól Röhl,
Herne, Mont-Cenisstrasse.
Największe i najtańsze źródło do nabycia wykroju skóry, jako też wszelkich artykułów szewskich.
Karól Röhl,
Herne, Mont-Cenisstrasse.

500 marek w złocie

Franciszka Kuhn'a krem alabastrowy i mydło kremowe, najlepsze środki toaletowe, usuwają wszystkie nieczystości skórne, jako to: piegi, plamy, wyrzuty i t. d. i zachowują cerę aż do późnej starości białą i świeżą. Najlepszy środek zaradczy przeciw czerwoności skóry. Żaden róż. (Cena 1,10 mr. i 2,20 mr. i mydło kremowe 50 fen.) Przez wysokie powagi lekarskie, uznane za dobre, potwierdzone i polecone. Trzeba się strzedz przed bezwartościowemi naśladownictwami, zważać na markę ochronną i żądać zawsze fabrykatu firmy Franciszka Kuhn'a pasp. Norymberga. W Bochum do nabycia u G. i A. Pokorny, drogerya Bongardstr. i Carl Flügel, Victoria-Drogerie, Victoriaplatz 13 i Moltkeplatz 3.

J. Heilbrunn,
Witten, Bahnhofstr. 68.
Wielki skład dobrze odleżałych **cygar** w każdej cenie.
Tak samo polecam wszelkie gatunki **tabaki do palenia, żucia i zażywania** w bardzo dobrej jakości.

Polskie A B C

dla małych dzieci
z dodatkiem małego katechizmu, ozdobione 42 obrazkami. Cena 10 fen., z przesyłką 15 fen. Adres: „Wiarus Polski", Bochum.

Dla nowożeńców:

Obrazy Świętych Pańskich
w ślicznych złotych czarnych i brunatnych i innych oprawach od 2 aż do 30 m. poleca w wielkim wyborze.
Księgarnia „Wiarusa Polskiego w Bochum,
Maltheserstr. 17a.

Dla teatrów.

Chleb ludzi bodzie. Komedyjka w jednym akcie Cena 80 fen. z przesyłką 85 fen.
Trzy wesołe komedyjki. Herszek Cukier, Maciek doktorem, Nihilista. Cena 50 fen. z przes. 55 fen.
Ciekawość pierwszy stopień do piekła, Cena 80 fen. z przes. 90 fen.
Werbel domowy. Obrazek wiejski ze śpiewami w jednej odsłonie. Cena 80 fen., z przesyłką 85 fen.
Na przekór. Cena 80 fen., z przesyłką 85 fen.
Dwóch głuchych. Cena 80 f., z przes. 85 fen.
Trafiła kosa na kamień. Fraszka sceniczna w jednym akcie.
Wschód słońca. Drobnostka dramatyczna.
Batożek. Komedyjka w jednym akcie ułożona na tle życia Kościuszki.
Cyganki. Komedyjka w jednym akcie Cena tych czterech sztuczek w mocnej oprawie 1 mr. 10 fen., z przesyłką 1 mr. 20 fen.
Ewa Miaskowska. Obrazek dramatyczny w czterech odsłonach z czasów oblężenia Trębowli. Cena 50 fen. z przes. 55 fenygów.
Zosia druchna. Monodram w jednym akcie ze śpiewami. Cena 20 fen. z przes. 25 fenygów.
Zabobon czyli krakowiacy i górale. Zabawka dramatyczna ze śpiewami w trzech aktach. Cena 80 fen. z przes. 85 fenygów.
Takich więcej, komedya w 2 aktach. Cena 80 fen. z przes. 85 fen.
Córki Syonu. Obrazek sceniczny na czas Bożego Narodzenia w dwóch odsłonach. Cena 30 fenygów z przesyłką 35 fenygów.
Przed odsieczą wiedeńską. Obrazek dramatyczny. Cena 25 fen. z przes. 30 fen.
Jadwiga, dramat historyczny z XIV wieku. Cena 60 fen. z przes. 65 fen.
Posag w kominie. Komedya w 2 aktach z piosnkami. Cena 25 fen. z przes. 30 fenygów.
Bursztyny Kasi. Obrazek ludowy w pięciu od słonach. Cena 25 fen. z przes. 30 fenygów.
Wigilia św. Andrzeja. Sztuka ludowa w jednym akcie, ze śpiewami i tańcami, z dodaniem melodyi wszystkich pieśni w sztuczce tej zachodzących. Cena 2 mr. z przesyłką 2,10 fenygów.
Cztery komedye księdza Schmida pod tyt.: 1) Jagody. 2) Wieniec. 3) Kominiarczyk. 4) Mały złodziej. Cena razem 75 fen., z przesyłką 85 fen.
Ida, hrabina z Toggenburga Obrazek dramatyczny. Cena 75 fen. z przes. 80 fen.
Słowiczek. Komedyjka ze śpiewkami w 1 akcie. Cena 60 fen. z przes. 65 fen.
Kiliński. Obraz historyczny w 5 aktach. Cena 1,20 mr. z przes. 1,30 mr.
Adwokat. Wesoła komedyjka. Cena 20 fenygów, z przesyłką 23 fenygów.
Zamówienia pod adresem:
„Wiarus Polski", Bochum, Maltheserstr. 17a.
Należytość najlepiej przesłać razem z zamówieniem. Mniejsze kwoty przyjmujemy także w znaczkach pocztowych.

Za inseraty i reklamy redakcya wobec publiczności nie odpowiada.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego w Bochum.
Dodatek „Nauka Katolicka".